

Pułk Działyńskich.

Oto jest relacya działania pułku Działyńskich, napisana przez jednego z tego pułku oficera *) i w imieniu całego pułku — ogłoszona.

„Oddawna już tłała w sercach tego pułku nienawiść ku moskiewskiemu żołnierzowi, czuł każdy, iż nie zwycięstwo wytrąciło mu broń z ręki (1792 r.), ale zdrada możnowładców, do tej sromotnej niewoli wtrąciła Ojczyznę. Im srodzej nieprzyjacieli gnębił naród, tem większa wzra stała chęć wybić się z niewolniczych kajdan. Okropne wieści, nieu-

*) Wypis z kroniki Pijarów warszawskich w rękopiśmie (T. II str. 112). Z niektórymi wyrazów odmianami, relacya ta była drukowaną w „Gazecie Wolnej warszawskiej“ Nr 3 str. 33 r. 1794, lecz później już nigdzie nie była przedrukowaną, a „Gazeta W. warsz.“ należy do wielkich rzadkości. Wreszcie sędzę, że czytelnik rad będzie czytać opis ten bitwy, stoczonej po ulicach warszawskich z Moskalami, napisany przez jednego z walczących. Moskale bali się pułku Działyńskich i koniecznie żądali jego zniesienia zupełnego, a gdy pułk oświadczył, że się dobrowolnie nie podda redukeyi, że się będzie bronił, Igelstrom domagał się, żeby przynajmniej odebrano mu armaty, ale i na to pułk odpowiedział, że armaty są własnością pułku, bo sam pułk swoim kosztem je sobie sprawił. — Targowiczanie także nienawidzili tego pułku, bo stał pod bronią przy ogłoszeniu konstytucyi Trzeciego Maja i pierwszy na nią przysięgł.

stanne zaczepki, oczywiste pogardzanie żołnierzem narodowym, ostra baczność, rozstawione naokół armaty (moskiewskie przeciw koszarom ujazdowskim, gdzie stał pułk Działyńskich), nocne straże, zatrzymywanie (przez moskiewskie wojsko) powracających pod wieczór do koszar, pilne egzaminowanie (rewidowanie) przez kozaków, wszystkie te czynności groziły bliskim momentem dizarmowania, kiedy się w każdym żądza wolności odzywała“.

Wtenczas w całym pułku powszechne było hasło: Przysięgamy niebu, iż wszyscy w pierw padniemy trupem; niżeli broń wydrzeć sobie z ręki dozwolimy*). Miano się na baczności, podwojono warty, trzeba było koni szukać pod armaty (miały być nadesłane — lecz nie przyszły), kasę, amunicję etc., co niejaką zrobiło zwłokę. Przejęci duchem męstwa, niecierpliwi starzy oficerowie, ostrożność, gorliwi o dobro i sławę regimentu

*) Działyński pułk święcie dotrzymał słowa: w „bitwie maciejowickiej“, czytamy w wydaniu raperswylskim „Kościuszki“, str. 443: „Bataliony Działyńczyków legły co do nogi: a linia ich różowych rabatów i żółtych ramienników na pobojowisku świadczyła, że nie ustąpili kroku.“

Rpsm. „Regiment Działyńskich na polach maciejowickich poległ cały, jak wkuty na stanowisku, który zajmował i na pobojowisku mundur Działyńskich czerwone, oznaczały te linie i miejsce, na którym postawieni byli, i co do jednego polegli.

oficerowie wpajali w umysł żołnierza męstwo, wystawiali im ich niedolę i dokładali wszelkich starań na rozbudzenie ducha rezolucyi i odwagi. Szczególniej w tym względzie pracowali major Zajdlie i kapitan Mycielski; tych kosztem zwербowano artylerję z redukowanych artylerzystów, oparzano regiment w amunicję i usposobioną wszelką do boju gotowość.

W takim oczekiwaniu nadszedł świetny dzień powstania z niewolniczego stanu Warszawy. Już było po pobudce, kiedy się dał słyszeć huk armaty (sygnał z arsenału). Żołnierz się rwał z największym pospiechem, pytając, co by to znaczyło. Oto nam prochy i arsenał nieprzyjaciela wydrzeć usiłuje. Nie, nie dajmy, mamy ręce, mamy broń, umrzem jak pociężni żołnierze, albo pobijemy. Taki powszechny dał się słyszeć odgłos. W momencie stanął cały regiment z sztabem i wszystkimi oficerami, uformowany w dwa bataliony z 4 armatami 3 funt.: w ogóle 414 głów wynoszący. Trzeba było poblizsze ściągać zaczęli utyskiwać i obścapiwszy pułkownika (Hau-mana), że łzami go prosili: pójdźmy, nie czekajmy, oto bracia nasi biją się o wolność, trzeba im naszej pomocy; moment zwłoki stanie im się srogi, nie ma tu czasu czekać, gdzie idzie o los Ojczyzny. Obróciwszy się do żołnierzy, zachęcali ich, wystawiając im świetność powołania żołnierza — republikanina, a cały regiment zawołał: idźmy, idźmy bić się o wolność.

Ruszył zatem regiment po 5 godzinie zrana w kolumnę uformowany, mając na czele awangardę z strzelców pod komendą podporucznika

Sypniewskiego i dążył podwojonym krokiem ku miastu (stał bowiem w koszarach ujazdowskich). Pokazał się nieprzyjaciel najprzód na lewym flanku kolumny w linii z strzelców i 8 armat o 400 kroków w ulicy Ujazdowskiej uformowany *), lecz bez zaczepki kolumna dalej postępowała. Na Nowym Świecie stał uformowany szwadron nieprzyjacielski jazdy pułku Bauera, równie i ten nie bronił przechodu **), a regiment, usiłując dać najspiesniejszą wśród miast pomoc walczącemu ludowi, nie atakował ich.

*) Było to przy trzech krzyżach, skąd rozechdziły się ulice w lewo Bracka, przy końcu której stały 3 kompanie 1 batalionu pułku sybirskiego z armatą. A przy samych 3 krzyżach stał batalion pułku Ekaterynosławskiego z 6 działami polowemi i 2 batalionami pod dowództwem podpułkownika Klugena i miał rozkaz pod żadnym warunkiem nie puszczać pułku Działyńskiego, jakoż wysłał adjutanta z zapytaniem, dokąd maszerują i z oświadczeniem, iż przejść im nie da. Na to Hausman pułkownik odpowiedział, że idzie tam, gdzie mu rozkaz iść każe, i nie zatrzymując się, szedł dalej w groźnej postawie. (Pistor str. 71 i Kaminiecki str. 156)

**) Stały tu dwa szwadrony pułku charkowskiego pod dowództwem podpułkownika Igelstroma. Igelstrom widząc dążący pułk Działyńskiego, posłał oficera do generała Miłaszewicza, stojącego przy kościele Świętokrzyskim z zapytaniem, co ma czynić, ale nim otrzymał odpowiedź, tymczasem pułk Działyński przeszedł koło nich dalej.

Postępowała kolumna, a oficerowie, gromadzący się, lud zachęcali, ażeby po broń zostawioną i przygotowaną spieszył do koszar.

Jak tylko czoło regimentu przyszło w równości z ulicą Święto-Krzyską, stanął, gdyż nieprzyjaciół dwoma armatami, postawionemi między Branickiego pałacem (później Andrzeja Zamoyskiego) i Dominikanami Obserwantami (później Staszycza Dom Towarzystwa Przyjaciół nauk — przed Kopernikiem) przechodu bronił *), zaraz wysłany był adjutant (Lipnicki), ażeby pod pozorem, że jest wysłany do zamku, mógł zrekonstruować siły i pozycję nieprzyjaciela, a wtenczas podporucznik Sypniewski, wysłany z strzelcami, usiłował przez ulicę Święto-Krzyską opanować tyłami ogród święto-krzyski, a stamtąd dom apteki dla wzięcia flanki nieprzyjacielskiej, lecz przy-

*) Między kościołem Święto-krzyskim. Obserwantami Dominikanami i w tył Krakowskiem Przedmieściem do rogu koszar kadeckich (dziś szpital św. Rocha i dom Uruskich) liczne stało wojsko moskiewskie pod dowództwem generała Miłaszewicza i pułkownika księcia Gagaryna. Moskali, wedle Kamienieckiego (str. 157) było 800 i 5 armat. Pistor nie przytacza liczby walczącego tu wojska moskiewskiego, mówi tylko (str. 74, przypisek) „nasze 2 bataliony i 2 szwad. z taką liczną artylerią przewyższały podwójnie siłę polskiego pułku“. Kiliński zaś i Feliks Rakele („naoczny świadek“), oficer artylerii kon (ob. str. 25, „Kalendarzyk emigracyjny“ na r. 1843, Bruksela) przesadzoną podają liczbę.

muszony był cofnąć się dla trudności przejścia, utraciwszy unteroficera Czartoryskiego, bardzo dobrego strzelca. Kapitan zaś Mycielski z jedną dywizją i jedną armatą wysłany był na ariergardę około ulicy Wareckiej, ażeby w przypadku natarcia spodziewanego z tyłu przez jeźdźców (Klugena) i kawalerję (Igelstroma) odpór dać mógł. Wrócił się z dokładnym raportem adiutant Lipnicki, że nieprzyjaciel pod komendą generała Miłaszewicza i pułkownika księcia Gagarina z 8 armatami rozmaitego kalibru stoi w czworogran, z 500 ludzi złożony. Wysłał powtórnie komendant (Hauman) majora Grefen, ażeby przejście nie było tamowane, lecz wkrótce doniesiono, że był aresztowany *). Dano więc ognia

*) Opisujący oficer pułku Działyńskiego nie wspomina o tem, że gdy Lipnicki nie był przepuszczony i wrócił, przybył był z przeciwnej strony generał Mokronowski, mówi Pistor (str. 73), „do generała Miłaszewicza w imieniu króla żądać, ażeby przepuszczono pułk (Działyński), że wspólnie z nami chcą przytłumić powstanie“, a gdy Miłaszewicz zasłaniał się zakazem Igelstroma „Mokronowski spał konia ostrogami i chciał się przez nasze linie wprost do pułku przedrzeć, lecz wstrzymany bagnetami zwrócił się w gniewie ku zamkowi“. O tym wypadku jedynie tylko Pistor wspomina, a więcej nikt ze współczesnych, ani nawet w gazetach ówczesnych o tem ani słowa nie ma.

Kaminiecki przytacza, że w tym czasie przejeżdżał koło pułku Działyńskiego jako adiutant oficer moskiewski, którego pospólstwo, mając w rozka-

z armaty naszej, na czele regimentu stojącej *), odpowiedział nieprzyjaciół, wyzionąwszy z armat straszny kartaczowy ogień. Niespodziewany strzał kartaczami w tak małym przestworze uczynił niejaki w plutonach nieporządek, lecz im miłość Ojczyzny i wolność wzbudziła męstwo i dała przytomność, rzucił się zaraz z pierwszym cugiem porucznik adjutant Lipnicki i chorąży Urbanowski z bagnietami nadstawionymi na nieprzyjaciela i był już o 80 kroków od armat, lecz spostrzegłszy, iż ten atak dla małej liczby ludzi bezskutecznym stać się może, zsiadł z konia i cofnął się, lecz zaraz wybiwszy wrota, wszedł przez podwórze do klasztoru, a stamtąd na wieżę Dominikańską **) wprowadził żołnierzy. Tam z wiel-

kie nikogo z Moskali nie przepuszczać, sprzątnęło, że przy nim znaleziono ordynans Igelstroma do Klugena i Igelstroma podpułkownika, ażeby z tyłu uderzyli na Działyńskich. W ślad zatem Działyńscy uderzyli na generała Miłaszewicza i armatę, którą mieli w tyle przeciw Klugenowi i Igelstromowi, cofnęli i wystawili naprzód.

*) Rozpoczęła się bitwa wedle Pistora o godzinie 8-mej.

**) Kiedy przez Urbanowskiego chorążego pułku Działyńskich, postawieni strzelcy z wieży dominikańskiej strzelali do Moskali, jednocześnie niektórzy z obywateli toż samo czynili z dzwonnicy Świętokrzyskiej i z domu Tyszkiewicza. Oto, co o nich mówi Kiliński (str. 213): „Nie mogę tu zapomnieć wdzięczności dwom obywatelom... jeden dobrze w broń opatrzony wszedł na dzwonicę Świętokrzyską, a dru-

ką przytomnością chorąży Urbanowski czynił dyspozycję, ażeby nie strzelano jak do samych artylerzystów nieprzyjacielskich. W tym momencie umiał profilować podporucznik Sypniewski i pomimo najgroźniejszego ognia, przedarł się do bramy pałacu Branickiego (później Andrzeja Zamoyskiego) z strzelcami i zaczął dzielnie razić artylerję moskiewską. Staranność oficerów przywiodła w momencie bataliony do porządku; zaprowadzono jedną armatę w róg ulicy Święto-Krzyskiej i z tej mocno rażono nieprzyjaciela, drugą na Sułkowskie (u której innej nie było usługi jak dobosze, którzy ją nabijali i chłopczy 14-letni, którzy znakomity przykład dali nieustraszonosci w tak rażącym ogniu). Tu kapitan Zabalski i porucznik Witkowski stawili się mężnie. Regiment, przyprowadzony do porządku, dawał ognia, a major Zajdlie z podporucznikiem Monkejnem z 1 armatą i ósmym cugiem 1-go batalionu, porucznik Kowalski z kilkunastu ludźmi, podporucznik Woliński z jednym cugiem przeszli przez pałac ordynacki i wszędy starali się w skrzydło atakować nieprzyjaciela,

gi wlażł w szulenhauz, będący przy placu Tyszkiewicza. Więc ci dwaj obywatele umyślnie zwrócili swe oczy na artylerję moskiewską, więc gdy który kanonier, chcąc na zapale armaty lontem proch zapalić, to ci dwaj obywatele każdego kanoniera ubili, tak dalece, że żadnym sposobem Moskale nie mogli strzelać z armat swoich, bo jeszcze dobrze nie doszedł do armaty, a już był ubity. Więc moskiewskie armaty wcale próżno stać musiały“.

aż nakoniec stanęli z swemi oddziałami. Major Zajdlie około Wizytek, porucznik Kowalski od Karasia pałacu, a porucznik Woliński złączył się z chor. Urbanowskim i wszędy nieprzyjaciela ostrzeliwali. Opuścić był przymuszony nieprzyjaciel 2 armaty pierwsze i w zamięszaniu począł się cofać. Przybiegli wnet z swemi oddziałami chor. Urbanowski i podpor. Woliński i opalowali armaty, przecięli nakoniec chcącemu rejterować się nieprzyjacielowi na dziedziniec Małachowskiego (pałac Krasińskich *) rejteradę. Wtenczas już regiment żwawym ogniem nacierał na rozproszonego i w zupełnym nieporządku uciekającego nieprzyjaciela, który się cofał ku Saskiej Kuźni **). Uderzono apel do porządnego sztyku, zgromadzając naszego żołnierza, rozproszonego w pogoni za pierzchliwym Moskałem. Major Zajdlie z podpor. Wolińskim przebiegli

*) Przy samym pałacu Małachowskich ranniono generała Miłaszewicza i pochwyczonego wciągnięto na dziedziniec pałacu.

**) W tym czasie, kiedy bitwa wrzała, pospólstwo od strony Krakowskiego Przedmieścia atakowało Moskali, a musiał być napad ten pospólstwa silny, kiedy przeciw tym „tłumom“ (Pistor str. 75) wykomenderowany był książę Gagaryn z 3 komp. Lecz nie tylko od Krakowskiego Przedmieścia, ale zewsząd Moskali otaczały tłumy. Jakoż gdy ten Gagaryn naciskany od pospustwa cofał się także ku Saskiej Kuźni, z niej wyskoczył kowalczyk i rozpaloną szyną palnął księcia Gagaryna i uśmiercił go odrazu.

z ludźmi przez dziedziniec saski i pierwszy z bramy, idącej na końskie targowisko, a drugi aż około saskiej rajtszuli na Końskim Targu przerznęli drogę cofającemu się nieprzyjacielowi i zmieszawszy go zupełnie, znieśli i do batalionu wrócili.

...Nieprzyjaciel zniesiony trupem okrył ziemię wolną. Walka ta zakończyła się o pół do 12; trwała przez 3 i pół godziny.

„Po odbytej akcji stanął regiment na Krakowskiem-Przedmieściu *) Wykomenderowano natychmiast różne oddziały do atakowania nieprzyjaciela. Poszedł kapitan Zabilski z porucznikiem Huhn, chorąży Urbanowski przez Piwną uliczkę i uliczkę małą na Podwale; atakowali dom Igelstroma, i po żwawym ataku przypuścili szturm do bramy, lecz utraciwszy artylerzystę, dla mocnego ognia cofnąć się przymuszeni byli, osadziwszy poblizsze domy do blokowania zamkniętego nieprzyjaciela. Drugi oddział pod komendą porucznika Witkowskiego atakował nieprzyjaciela nad Wisłą w domu Szanowskiego zamkniętego i po kilkogodzinnym bardzo żywym ataku, nieprzyjaciel częścią dobyty, częścią rozproszony został. W nocy różne oddziały miały swą straż. Żołnierze na ochotnika wyszli, ostrzeliwali dom Igelstroma aż do świtu“.

„Dnia 18 poszli na ochotnika podporucznik Sypniewski i chorąży Urbanowski z żoł-

*) „Pułk Działyńskich z tryumfem przybył na Krakowskie-Przedmieście, gdzie okrzykami radości ludu i wojska był witany“. (F. Rakele str. 30). O godzinie pół do 12. (Pistor).

nierzami, którzy pięknego męstwa i roztropnej dyspozycyi dali dowody. Pierwszy zdobył chorągiew i przy szturmie bagnetem pchnięty. Drugi spadłszy z drabiny idąc do szturm nie utracił chęci ponowić atak, aż szczęśliwie wpadł pomimo odebranej kontuzyi do domu Igelstroma“.

„Ta jest czynność regimentu, który wszędy wraz z ludem warszawskim złączony dał obywatelskiej enoty oznaki i dobrze się swojej zasłużył Ojczyźnie. Dystygowali się w tej akcji męstwem, enotą i gorliwością *): major Zajdlie, kapitan Mycielski i Zabilski, porucznicy Witkowski, Kowalski, porucznik-adjutant Lipnicki, podporucznik Woliński, Sympniewski, Monkeyn, chorąży Urbanowski, feldfebel Zeferyn, który mężnie wśród ognia przed św. Krzyżem armaty przeprowadzał. Wodyński, Goczkowski, Ulanicki przy pałacu Igelstroma ludowi dowodzili i mężnie stanęli z Stągowskim, przerzynającym

*) Wymienialiśmy imiona wstrętne zdrajców, szpiegów, zaprzędanych Moskwie jurgeltników, łączących się związkami małżeńskimi z Moskalami i Moskiewkami, przyjmujących tytuły honorowe? (Czyż nie jest największym dyshonorem otrzymywać od nieprzyjaciół Ojczyzny — honorowy tytuł?) (poźniej może wymienimy) — wymienialiśmy te imiona z największą odrazą — o! jakżeż bardziej i słuszniej powinniśmy wspomnieć imiona wiernych synów Ojczyzny. Każdy dobry Polak powinien mieć pamiątkową książeczkę, i wpisywać do niej imiona tych, co poświęcali się dla Ojczyzny.

uciekającemu nieprzyjacielowi drogę. Sierżant Jezierski przy domu Szanowskiego i wszędy męstwa i umiejętności dał dowody, do szturmów odważnie pierwszy idący. Sierżant od strzelców Czerwiński dzielnie artyleryą moskiewską raził. Podchorążanie bracia Rembowsey dali dowody swej odwagi wszędy. Podchorąży Zakrzewski lat 18 mający z oddzielną wartą na Szuleu z trzech żołnierzami złożoną 14 Moskali atakował odważnie, i lubo był ciężko ranny, nie odstąpił z placu, póki za pomocą ludu w pień nieprzyjaciela nie wyciął. Furer Porzycki mężnie się sprawił, kapral d'Vicardes wziął armatę nad Wisłą i wzgardził dawaną pieniężną nagrodą od generała polskiego. Kapral Niewoszewski i Kocieszynski (który z ran umarł) zasłużyli na pochwały. Gemejn Marszałkiewicz, Boiński, Bieczkowski i inni dobrze i mężnie stawali. Gemejn Skąlecki zdobył różne znaki militaryczne.

„Zostali ranni w tej akcji: kapitan Mycielski (ciężko dwa razy kartaczem postrzelony), kapitan Zabilski, porucznicy Zajdlie i Jagodziński, podporucznik Sypniewski i Ciołkowski, chorąży Strarzewski, 82 unter-oficerów, strzelców i gemeinów; zabitych 48 unter-oficerów, strzelców i gemeinów“. (Szkoda, że nie wymienił nazwiska zabitych *).

*) Relacya ta ułożona była niezawodnie z polecenia samego pułkownika Haumana, a może on sam ją układał, więc chyba dlatego o nim nie ma żad-

Do opisu walki pułku Działyńskich z Moskalami przy kościele św. Krzyża dołączyć należy jeszcze wspomnienie zaszłego tam zdarzenia osobliwego.

Kiedy Moskale poczęli strzelać kartaczami z armat, pułk Działyńskich usunął się był ze

nej wzmianki, a jednak on tu wszystkiem kierował; a przyznać należy nie tylko umiejętnie, lecz i z niesłychaną śmiałością. Mając wszystkiego 414 ludzi — przeciw w dwójnasób silniejszemu nieprzyjacielowi — i mieć odwagę podzielić ich jeszcze, i osobne oddziały wysłać ubocznemi ulicami do obsaczenia nieprzyjaciela — dowodzi prawie zuchwałej śmiałości. Wprawdzie wysłane te oddziały wielce się przyczylny do zwycięstwa — ale wielkie to było ryzyko; i mogła od tego wysłania wstrzymywać obawa, że pozostała uszczuplona część nie wytrzyma parcia całej siły nieprzyjacielskiej, nim obchodzące oddziały, mając kawał drogi, mogłyby dotrzeć do placu boju. Wprawdzie innej rady nie było, ale zawsze to jest dowodem dzielności i mądrości wojennej pułkownika. Jakoż w uznanie zasług — Kościuszko mianował pułkownika Haumana generałem, i dał mu złotą obrączkę N. 13 z napisem: „Ojczyzna Obrońcy swemu“. Hauman miał odwagę przedstawiać Kościuszcze niendolność wojenną Zajączka. (Córka generała Haumana wyszła za Szlubowskiego z Radzyna, a wnuczka była żoną Jana Wielhorskiego, który po wojnie 1831 roku długi czas zostawał w niewoli moskiewskiej w Wiatce. Szlubowscy od papieża piusa IX otrzymali tytuł hrab. hr. Krystyana Wielhorska r. 1878 zmarła w Krakowie).

środku ulicy, kryjąc się po pod domy w zakątkach, zostawiając jedną armatę na ulicy. Otóż jeden uczeń ze szkół pijarskich dla małego wzrostu zwany karlikiem, usiadł był pod tą nabitą armatą i jadł sobie bułeczkę, a zoczywszy zbliżających się Moskali po zabranie tej armaty, niby opuszczonej, wyskakiwał i tak zręcznie z niej wystrzelił, że 12 Moskali na miejscu był położył. Na odgłos wystrzału lud z dobosem podbiegali do armaty, jakoby do jej obrony, w samej jednak rzeczy, żeby na nowo ją nabić, co uczyniwszy kryli się w domach, a karlik chował się znowu pod armatę, a gdy Moskale powtórnie po zabranie jej spieszyli, karlik tak samo, jak pierwej, wyskakiwał i strzelał. I tak mu się było udało aż trzy razy porządnie przepłoszyć Moskali i nabić ich niemało. (Kronika Pijarów warszawskich w Rpsmie T. II str. 113).

O walce tej pułku Działyńskich przy kościele św. Krzyża Kiliński (str. 212) pisze: „Tam to mówię przed św. Krzyżem, można powiedzieć, że kto nie widział cudu, to tam go mógł bezpiecznie zobaczyć“.

I istotnie, nietylko przy św. Krzyżu, lecz i zaraz w ślad za tem szczególniejsze niemal cudowne zaszło zdarzenie, które bardzo posłużyło na korzyść powstańcom. Opowiada je sam Pistor (str. 76). Kiedy pobici pod św. Krzyżem Moskale (pozbawieni swych dowódców generała Midoszewicza wziętego do niewoli i księcia Gagoryna pułkownika zabitego), cofnęli się ulicą Królewską do Twardej, w celu połączenia się z tam stojącym na czele drugiego batalionu sybirskiego

majorem Bago, — ten major Bago jednocześnie sam z Twardej ulicy wszedł na Królewską ulicę, a widząc spieszące po tejże ulicy wojsko, myślał, że to Polacy, i „dał do nich ognia z dział”. Pędzeni z tyłu przez lud, z przodu od swoich armatniami strzałami prażeni, rzucili się w stronę na ulicę Mazowiecką i Szpitalną, i nie oparli się aż przy Trzech Krzyżach u podpułkownika Klugena. A i Bago major, wystrzeliwszy do do swoich i wzajemnie od nich kulami przywitany, także rzucił się w bok na ulicę Marszałkowską.

I tego niedosyć, zobaczymy zaraz jeszcze osobliwsze, jeszcze przedziwniejsze zdarzenie — zaprawdę nie do uwierzenia. — Ale, że prawdziwe, świadectwem nieulegającym wątpliwości — jest opis samegoż moskiewskiego generała Pistora — tego Pistora, który wszystko, coby było na niekorzyść Polaków nawet przesadnie, nawet w wielu miejscach fałszywie — podaje.

Saski plac i przed pałacem Brylowskim.

(od pół do 3-ciej do 6-tej godziny.)

Cofający się Moskale przed powstańcami zebrali się przy rogate Jerozolimskiej w liczbie około 4.000 pod dowództwem generała Nowickiego, który objął to dowództwo po wzięciu do niewoli generała Suchtelna*).

Oddział ten wojska moskiewskiego składały:

- A. 1) Park artylerii z 6 armatami,
- 2) dwie kompanie strzelców ekaterynburgskiego pułku,
- 3) jeden szwadron karabinierów Jamburg.